Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 15 listopada 1929 r. Nr 22.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Przygotujmy się na Kongres!

Sprawa nad wyraz ciężkiego położenia mas urzędniczych i ich rodzin, oraz niepożądane fermenty, które na tem tle coraz silniej występują, były przedmiotem poważnych narad naszej Centrali w Warszawie w dniu 10 listopada. Pełny Zarząd Główny w osobach prezesa Dr. Okęckiego, obydwu wiceprezesów Dr. Krajewskiego i Inż. Łopuszańskiego, oraz członków: Wilusza, Jastrzębskiego, Mańkowskiego, Stekla, Inż. Leszczyńskiego, Szkolnickiego, Tureckiego, Magalasa, Bajsarowicza uchwalił **jednogłośnie** zwołać **Kongres do Warszawy,** na którym będą omawiane sprawy: a) **naszego położenia materjalnego,** b) **uregulowania stosunków służbowych,** c) **zrównania emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi,** jak to nastąpiło w kolejnictwie, d) **wzmocnienia ruchu organizacyjnego.**

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z doniosłości tego Kongresu, oraz z chwili, w jakiej on odbywać się będzie. Mówimy otwarcie, że wolelibyśmy, by sprawy te, dla nas tak ważne, zostały pomyślnie załatwione bez konieczności zwołania Kongresu. Ponieważ jednak kołatania nasze nie odniosły dotychczas pożądanego skutku i według dotychczasowych praktyk moglibyśmy czekać na zrealizowanie naszych najżywotniejszych postulatów do „sądnego dnia“, postanowiono więc zwołać Kongres, zaprosić nań reprezentantów Rządu i Sejmu, by naocznie przekonali się o naszem wprost beznadziejnem położeniu, i by uczynili to, co uczynić powinni, bo dłużej zwlekać już niepodobna.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z obowiązków, jakie na nas ciążą w stosunku do naszego Państwa; daliśmy już nieraz dowód naszego samozaparcia i wprost bezgranicznej ofiarności, czego niestety nie chciano, czy nie umiano ocenić w ciągu lat jedenastu.

My, którzy jesteśmy poinformowani, co się w świecie urzędniczym dzieje, jakie tam panują nastroje, oraz jak w ostatnich czasach różne niepożądane wpływy wdzierają się do rozgorzkniałej i wprost zrozpaczonej duszy pracownika państwowego, uważamy za nasz obowiązek obywatelski uderzyć na alarm, obudzić sumienie włodarzy naszego Państwa, by pospieszyli na pomoc tym, którzy z natury rzeczy powinni tworzyć najsilniejszy zrąb naszej państwowości, którzy muszą być podwaliną i ostoją ładu i porządku społecznego.

Dzisiaj jest nam źle, jest nam bardzo źle. Szukamy ratunku i poczucia sprawiedliwości w zaspokojeniu naszych najżywotniejszych spraw. To są te względy, które skłaniają nas do zwołania walnego zjazdu braci urzędniczej na Kongres, w chwili, „kiedy nam do dalszej walki z biedą sił już brak“.

Chcemy wierzyć, że głos nasz odniesie skutek, chcemy wierzyć, że przy dobrej woli czynników miarodajnych, nastąpi poprawa stosunków, i że przy wspólnym szlachetnym wysiłku potrafimy złemu zaradzić na czas.

Przygotujmy się więc godnie do tej chwili, która może mieć dla nas i dla rodzin naszych decydujące znaczenie.

Przygotujmy się, by uczciwie i po męsku spojrzeć prawdzie w oczy i by ugruntować prawa do życia tych, którzy chcą rzetelnie spełnić swój obowiązek wedle nakazu sumienia.

Bądźmy dobrymi obywatelami, bądźmy i dobrymi obrońcami tych, których obrona jest jednym z naszych najwalniejszych obowiązków.

O wypłatę zaległego komornego w grudniu!

W czasie posłuchania naszej delegacji u p. wiceministra **Grodyńskiego**, o czem wzmiankę umieściliśmy w ostatnim numerze „Jedności“, usłyszeli nasi reprezentanci, że zaległy dodatek za rok 1928 wynosi **97 miljonów złotych** i że wypłata jego jest uzależnioną od wpływów podatkowych w grudniu, kiedy dopiero będzie można pomyśleć o wypłacie.

Ostatnio, na Zebraniu Zarządu Głównego Ogólnego Zrzeszenia funkcjonarjuszów państw., samorządowych i komunalnych, które odbyło się dnia 10 b. m., dowiedziano się, że po pobycie naszej delegacji zarządzono w wydziale budżetowym Ministerstwa Skarbu obliczenia tego dodatku, oraz że **wypłata ta będzie uskutecznioną,** tylko **niewiadomo, kiedy to nastąpi,** gdyż podana przez dzienniki wiadomość, jakoby to miało nastąpić 15 grudnia b. r. i 15 marca 1930 r. **nie odpowiada prawdzie.**

Wynika więc z tego, że sprawa **wypłaty** będzie **pomyślnie załatwioną,** zwłaszcza, że jak wykazaliśmy w ostatnim numerze, **zapasy kasowe pozwalają na bezzwłoczne zarządzenie wypłaty.** Tylko termin wypłaty jest jeszcze **nie ustalony.** Sprawa to dla nas bardzo ważna. Delegaci nasi zaznaczyli, że w ostateczności zgodziliby się i na wypłatę w dwu ratach — stąd zapewne wiadomości podane w dziennikach — ale zależy im jednak, by wypłata ta nastąpiła jednorazowo, gdyż uzupełnienie zaległego dodatku mieszkaniowego nie dosięgnie nawet jednomiesięcznej pensji, wobec czego dzielenie tego na raty, byłoby bardzo marną pomocą.

Wierzymy, że delegacja nasza, której Zarząd polecił interwenjować ponownie w Ministerstwie Skarbu, sprawy tej dopilnuje w tym sensie, by wypłata ta **nastąpiła w grudniu przed Świętami.**

K.

Nożyce cen rozwierają się coraz szerzej.

Nożycami cen nazywa się w publicystyce ekonomicznej rozpiętość cen między artykułami rolnymi, a przemysłowymi, przekraczająca pewną naturalną normę. Pozwalamy sobie posłużyć się tem samem wyrażeniem dla oddania zwiększającej się wciąż różnicy między cenami wszystkich, niezbędnych do życia artykułów, a dochodami pracowników, żyjących ze stałych poborów.

Dla cyfrowego zailustrowania znacznego postępu tej różnicy, przytaczamy kilka dat, zaczerpniętych z artykułów ekonomicznych warszawskiej prasy. Według zestawień statystycznych, oczywiście nie „urzędowych“, które odbiegają daleko od rzeczywistości, rok bieżący przedstawia się pod względem wzrostu cen wielu artykułów wprost katastrofalnie dla tych, których dochody w ciągu ostatniego roku nie uległy odpowiedniej podwyżce. I tak, wskutek ustawowych podwyżek czynszów zdrożały najmniejsze mieszkania (1—2 pokojowe) w starych domach o 24% (wymiar przeciętny), przyczem przyznany pracownikom zwrot zaległego dodatku za mieszkanie częściowo tylko wyrównał wynikła z owej podwyżki stratę. Z artykułów codziennego użytku

największej podwyżce uległy artykuły opałowe, węgiel o 31 procent, drzewo o 33 procent. Zasadniczy artykuł żywnościowy, chleb, zdrożał o 17 procent, jarzyna o 13 procent, kasza o 8 procent, nabiał o 59 procent. Z artykułów odzieżowych stwierdzono przy obuwiu wzrost o 12.5 procent. Z monopolowych artykułów tytoń wykazuje wzrost ceny o 12 procent.

Są to daty, zestawione w miesiacu wrześniu bież. roku, a porównanie z cenami przeciętnemi, które panowały ub. roku. Obliczenie sumaryczne wykazuje, że w ciągu roku żywność zdrożała ogółem o 10 procent, odzież o 11 procent. opał o przeszło 30 procent, mieszkanie (z uwzględnieniem średnich mieszkań) o 14 procent. Inne artykuły pierwszej potrzeby, wykazują przeciętną zwyżkę o 13 procent. Ogółem biorac, utrzymanie rodziny pracowniczej zdrożało w ub. roku o 19 do 25 procent.

Daty te oczywiście są dla nas już obecnie tylko o tyle aktualne, o ile uwzględnimy wzrost cen z ostatniego miesiąca (października), który wykazał wybitną tendencję zwyżkową na tle podwyższenia kolejowych taryf towarowych. Wspominaliśmy już z początkiem ub. miesiaca, że podrożał wskutek nowej taryfy przedewszystkiem węgiel, oficjalnie już ogłoszono zwyżkę soli i nafty i fala drożyzny musi ogarnąć wogóle wszystkie inne towary. Jestto nieuniknione choćby dlatego, iż skarb kolejowy musi wyciągnąć od ludności w ciągu roku preliminowanych jako nadwyżka dochodów, 100 miljonów, które, rzecz prosta, zapłaci nie kto inny, jak konsumenci. Przewidywania te już zresztą sprawdzają się. Ostatnia, urzędowo ogłoszona zwyżka utrzymania wynosi 1.6%. Niedawno opublikowano tabelki wzrostu cen artykułów kolonjalnych, a życie codzienne. ten najwiarygodniejszy wskaźnik dla fluktuacji cen, potwierdza ponad wszelką wątpliwość, że przed zimą należy oczekiwać powtarzającej się rokrocznie ogólnej zwyżki cen, zwyżki, której nie zdoła osłabić nawet fakt ogólnie znany, że artykuły rolne, jak zboże i ziemniaki z powodu dobrego urodzaju i niepomyślnej światowej konjunktury, wykazują ceny dla producentów niekorzystne. Zresztą i one w ostatnich dniach zwyżkowały z powodu ustanowienia premij wywozowych.

Rolnicy narzekają głośno i rozpaczliwie. Odgrażają się nawet, że nie będą mogli kupować nawozów sztucznych pod nowe zasiewy i t. p. Wierzymy temu, opierając się już na doświadczeniach lat ubiegłych, tylko przez pół. Rolnictwo zawsze zresztą może liczyć na pomoc państwa na kredyt prywatny i w najgorszym razie nie cierpi głodu. Potrafi ono, tak jak potrafiło w gorszych jeszcze warunkach, przeżyć okres przesileń i doczekać się pomyślnych konjunktur, gdyż fala tych konjunktur wznosi sie i opada tak, jak się według praw przyrody zmienia pogoda.

Lecz pracownicy, żyjący ze stałych poborów, nie mogą liczyć na podobne falowanie ich sytuacji, ani na niczyją pomoc. Ponieważ ich dochody nie wzrosły od roku ani o 1 procent i nic nie zapowiada rychłego ich podniesienia, preliminarz budżetowy na rok 1930/31 nie przewiduje bowiem poprawy bytu pracowników państwowych, zatem dla nich „nożyce" cen rozwierają sie coraz szerzej, zmuszając ich do coraz dalej idacego ograniczania domowych budżetów. kosztem zdrowia fizycznego, moralnego i potrzeb kulturalnych.

Powinno to być chyba aż nadto wymownem „memento" dla czynników, w których reku leży los tej sfery obywateli, sfery, zupełnie bezsilnej wobec nieubłaganego rozwierania sie coraz szerzej żelaznych nożyc drożyzny. **I.**

Ilu urzędników korzysta z pomocy lekarskiej?

W Państwie Polskiem istnieje państwowa pomoc lekarska. Leczy się tam — normalnie biorąc — najtańszemi, więc najgorszemi lekarstwami. Mimo to funkcjonarjusze, z powodu nędzy, muszą sięgać do tej pomocy, bo na zapłacenie wizyty normalnej u lekarza i na zapłacenie droższego lekarstwa nie stać dziś prawie nikogo.

Możnaby na ten temat pisać tomy całe, i gdybyśmy ogłosili skargi, jakie nas dochodzą, zwłaszcza z prowincji, powstałby spory tom, któryby jednak nie zainteresował szerszej publiczności, gdyż każdy ma tyle utrapień, udręki, nieszczęść i kłopotów, że się cudzemi troskami zajmować nie chce. Dobrze jeszcze, jeśli się trafi na ludzkiego lekarza, który zajmie się pacjentem szczerze, jak to mieliśmy nieraz sposobność stwierdzić w Krakowie. Ale, jeśli taki lekarz traktuje pacjenta w myśl zasady „jaka płaca — taka praca", to już trzeba mieć naprawdę anielską cierpliwość i być ostatecznością zmuszonym, by z tego dobrodziejstwa korzystać.

A jednak, mimo wszystko, bieda zmusza ludzi do złożenia pychy z serca i szukania pomocy w tej instytucji.

Leży przed nami wykaz urzędowy. Wynika z niego, że w r. 1925 udzielono porad lekarskich 411.617; w r. 1926 zaś 508.150; w roku 1927 cyfra ta podniosła się do 584.366, a w roku 1928 dosięgła do 634,415 porad lekarskich.

Cyfry te wykazują, że instytucja ta, budząca dla całego szeregu braków i niedomagań początkowo poważne zastrzeżenia, przyjmuje się — oczywiście z biedy — coraz powszechniej i wykazuje tendencję do rozwoju, gdyż coraz wieksza ilość pracowników państwowych korzysta z jej **pomocy.**

Oto dalsze cyfry, które pozwalają nam zorjentować się, w których województwach pomoc lekarska rozwija sie najintenzywniej, a w których funkcjonuje słabiej. Wykaz umieszczamy województwami, według najwyższej liczby udzielonych porad, przechodzac do cyfr niższych.

W roku 1928 udzielono porad lekarskich:

W województwie: warszawskiem — 165,219; w krakowskiem — 60.857; w poznańskiem — 59,159; we lwowskiem 51.111; w białostockiem — 44.124; w poleskiem — 37.923; w wołyńskiem — 32.093, w łódzkiem — 29,840; w pomorskiem — 27.110; w lubelskiem — 26.614; w tarnopolskiem — 22, 248; w kieleckiem — 15.622; w wileńskiem — 15.373; w stanisławowskiem — 13.924; w nowogródzkiem — 13.840; w śląskiem — 11.247.

Jak z wykazu tego widzimy, Kraków zajmuje pod względem liczebnym drugie miejsce, co świadczy, że warunki zdrowotne są tu widocznie złe, oraz że lekarze mają tu znacznie więcej pracy, niż w innych województwach.

Ochrona lokatorów.

Katastrofalny brak mieszkań wywołuje różne projekty, zmierzające do rozbudowy miast i uzyskania potrzebnych na to kapitałów.

Niedawno wystąpił jeden z dzienników krakowskich z projektem budowlanym, wcale racjonalnym, bo jako zasady tego planu proponuje: a) obywatelsko społeczny charakter akcji budowlanej; b) decentralizację tej akcji; c) wyodrębnienie funduszów budowlanych z bankowości państwowej; d) mobilizację prywatnych oszczędności; e) uzupełnienie akcji dobrowolnych oszczędności; f) użycie nadwyżek budżetowych na cele budowlane; g) utworzenie banku budowlanego z przywilejem emisji papierów premjowych — i h) ogólno-państwowy podatek o charakterze społecznym.

Przeprowadzona w myśl powyższych zasad akcja mogłaby usunąć, a przynajmniej znacznie złagodzić nędzę mieszkaniową. Dawny zaś projekt rządu i w ostatnim czasie ogłoszony projekt b. ministra Klarnera opiera plan rozbudowy na zrównaniu przedwojennych czynszów w domach starych z czynszami w nowych domach.

P. Klarner projektuje: 1) **pełną waloryzację czynszów w starych domach** w ciągu 2—3 lat; 2) **całkowitą likwidację ochrony lokatorów,** a to odnośnie do dużych mieszkań i lokali do końca roku 1932, — średnich do końca 1933, a małych do końca 1935 roku; 3) **obciążenie własności ziemskiej 30% podatkiem czynszowym** i 4) rewaloryzacją długów hipotecznych.

Ostatni punkt mało nas zajmuje, ale przeciw pierwszym trzem projektom musimy w imieniu całego ogółu urzędników i pracowników publicznych jak najenergiczniej zaprotestować, gdyż sprowadziłyby one kompletną ruinę wymienionych pracowników.

Urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze państwowi i autonomiczni są obecnie najbardziej upośledzona kastą i żyją w nędzy, bo każda inna warstwa ludności w miarę wzrostu drożyzny podwyższała odpowiednio cenę swej pracy, a jedynie pracownicy publiczni nie mogą w żaden sposób wykołatać lepszego uposażenia i muszą stale pasa przyciągać i sycić się nadzieją, że przecie kiedyś i dla nich nadejdzie chwila, że przestaną pracować o głodzie i nie będą chodzić obdarci.

Jeżeli dziś nawet wysoki urzędnik z trudnością tylko może swój budżet ułożyć i koniec z końcem połączyć, to jakżeż czarno przedstawi się przyszłość dla całego stanu urzędniczego, a zwłaszcza dla pracowników niższych stopni na wypadek zrealizowania planów Pana Klarnera!

Obecne głodowe płace pracowników państwowych nie zawsze starczą na samo wyżywienie, to też nawet mowy być nie może o płaceniu z tych szczupłych poborów takich czynszów, jakie płaci się w nowych domach, t. j. 90 do 100 złotych i więcej za jedną ubikację i to conajmniej na rok zgóry. Mieszkania tak drogie są absolutnie niedostępne dla przeciętnego pracownika państwowego, a na wypadek urzeczywistnienia pomysłów p. Klarnera, przeważająca większość pracowników publicznych znalazłaby sie na bruku.

Czy Państwo może dopuścić do tak katastrofalnej sytuacji swoich pracowników. — pozostawiamy Wysokim Władzom i Sejmowi do rozważenia.

My z naszego stanowiska zastrzegamy się kategorycznie przeciw podobnym pomysłom, które musiałyby pracownika państwowego wtrącić na dno nędzy i uniemożliwić byt jego i jego rodziny.

Podnoszą się wprawdzie głosy, że dawni lokatorzy w starych domach nie mogą być uprzywilejowani i powinni płacić takie czynsze, jakie płacą lokatorzy w nowych domach. — Na ten argument trzeba zaznaczyć, że **właściciele starych domów nie ponieśli na budowę tych domów takich kosztów, któreby dla ich amortyzacji wymagały aż tak wygórowanych czynszów.** — Trzeba też zważyć, że ci starzy lokatorzy, to w znacznej części **emeryci, inwalidzi, wdowy i sieroty, przeważnie wojną zniszczeni, ci mają prawo domagać się utrzymania ochrony lokatorów, bo ich krwawica lokowana na czarną godzinę w bankach, listach zastawnych i t. p. była przeważnie użyta na budowę względnie na remont owych starych domów,** a lokujący te oszczędności w najlepszej wierze, że na wypadek choroby, śmierci lub innych nieszczęśliwych wypadków będą mieć niezawodna pomoc, — **zostali przez zwaloryzowanie tych wkładów doszczętnie zrujnowani, a ich kosztem inni się wzbogacili.**

A więc ochrona lokatorów przy teraźniejszych płacach **musi i powinna być utrzymaną, gdyż zniesienie tej ochrony spowodowałoby niewątpliwie groźny i niepożądany wstrząs społeczny.**

I. G.

Ilustracja nędzy emerytalnej.

W lwowskim dzienniku „Wiek Nowy" znaleźliśmy nastepujące ogłoszenie:

Emeryt austrjacki, który służył 40 lat, a dostaje emerytury od Rządu Polskiego 98.70 zł. (pensja jego wynosiła przed wojna 2120 koron rocznie), ginie wraz z żoną z głodu. Zwraca się też z gorącą prośbą do wszystkich dobrych ludzi bez różnicy stanu i religji z błagalna prośba o złożenie dla niego jakiejkolwiek jałmużny. Nędza pchnęła go do tego, że wyciaga teraz rękę po żebraczy chleb. Datki dla „Emeryta Jana" nadsyłać można do Administracji „Wieku Nowego". Interesowanym służymy bliższym adresem.

Komentarze chyba są zbyteczne. Dorobkiem całego życia tego, co wstąpił do służby państwowej z pewnemi ambicjami, spełniał sumiennie swoje obowiązki względem społeczeństwa polskiego i który z pewnością tęsknił za odrodzeniem się Ojczyzny, jest kij żebraczy! **Sl.**

—oOo—

W jaki sposób ma się przysłużyć emeryt b. p. zaborczego

Państwu lub narodowi Polskiemu, by otrzymać 100%-ową emeryturę?

Emeryt kolejowy b. p. austr. **Józef Słowik,** jako 62 letni starzec, zgłosił się do Ochotniczego Oddziału Obrońy dnia 27 lipca 1920 r. i otrzymał legitymację L. 539, a oprócz tego potwierdzenie L. 1805, iż w lipcu i sierpniu 1920 r. w chwili krytycznej spełnił swą powinność wobec państwa.

Dokumenta te, jakoteż opaskę i odznakę: „Stanęli w potrzebie" przedłożył p. Słowik czterokrotnie z prośbą o przyznanie mu 100 proc. emerytury w miejsce pobieranych 75 proc.

Czterokrotnie załatwiono podania p. Słowika bez podania powodów?!

Ponieważ ustawa emerytalna przewiduje dla emerytów b. państw zab. podwyższenie emerytur z ustawowych 75 proc. na 100 proc.. o ile się wykażą, iż zasłużyli się około Państwa lub Narodu Polskiego, zapytujemy Min. Komunikacji, dlaczego nie przyznaje się ten przywilej ludziom, którzy „Stanęli w potrzebie". **Sl.**

—oOo—

Czy to nie trąci skandalem?

Najwyższy Trybunał Administracyjny, jako ostatnia instancja w rozstrzyganiu skarg, w sprawach naruszania prawa lub wadliwego postępowania władz, jest wprost zasypany całą lawiną skarg, wśród których sprawy różnych krzywd stanu urzędniczego, stanowią bodaj że najpoważniejszą cyfrę.

Ale skromny liczebnie personal Najwyższego Trybunału Administracyjnego, liczący 33 sędziów z prezesami, oraz 39 urzędników, nie może dać rady gromadzącym się całemi stosami skargom, które **rosną z roku na rok** w tempie wprost potwornym.

Oto, co mówią wykazy urzędowe (Główny Urząd Statystyczny).

W r. 1924 pozostało niezałatwionych skarg 1.891
W r. 1925 „ „ „ 2.079
W r. 1926 pozostało niezałatwionych skarg 3.175
W r. 1927 „ „ „ 4.663
W r. 1928 „ „ „ 5.467

W roku bieżącym będzie ich zapewne z 6.000 zgórą.

Kogo spotkała krzywda, nieraz bardzo rażąca i bolesna, ten musi **czekać latami**, na załatwienie, co wygląda nieraz na bolesną ironję, lub wprost na skandal.

I dlaczego nikt u nas nie upomni się o takie zwiększenie ciała sędziowskiego w Trybunale, by nie czekać latami na wymiar sprawiedliwości? Ile stąd rodzi się słusznych narzekań, uzasadnionych krytyk, które w innych kulturalnych państwach są wprost nie do pomyślenia.

Dlaczego u nas i na tem polu musi być gorzej, niż zagranicą? Czy to nie trąci skandalem?

W zbankrutowanej Austrji — a u nas!

Będziemy pisali oczywiście o tem, co nas najbardziej obchodzi, t. j. o doli urzędniczej, w tym wypadku w Austrji, i u nas.

Oto pokonana, rozbita, okrojona i w najgorszych warunkach ekonomicznych znajdująca się Austrja, wykazuje o wiele większe zrozumienie dla swoich pracowników, niż np. u nas. Dowiadujemy się o tem z racji 10-lecia Związku pracowników publicznych Austrji, który odbył czwarty z rzędu zjazd, przy współudziale delegatów z Francji, Niemiec, Polski, Holandji i Czechosłowacji.

Organizacja ta, mogąca nam służyć za wzór, wywalczyła dla pracowników państwowych możliwe pobory, które w porównaniu z naszemi głodowemi, przedstawiają się wprost wspaniale.

Oto potrafili oni wywalczyć tak zwane minimum egzystencji, t. j. zapewnienie utrzymania dla najniższego funkcjonarjusza, które w najniższym stopniu wynosi **170 szylingów**, co przeliczone na złote wynosi **215 zł.**

A u nas? U nas początkujący pracownik państwowy w najniższej grupie (XVI a), otrzymuje **103 złotych 35 groszy** na utrzymanie swoje i rodziny, a na **mieszkanie otrzymuje 15 zł. miesięcznie** w małem mieście, **zaś 20 zł.** w mieście takim, jak np. w Krakowie. Razem więc otrzymuje **120 zł. 35 groszy**, względnie w większem mieście **123 zł. 35 groszy.** Jak z tego wyżyć, na to chyba nikt nie potrafi dać odpowiedzi, bo **wyżyć za 4 złote z groszami dziennie,** to już sztuka, która przechodzi możności.

Nie lepiej jest oczywiście i w grupach wyższych, gdzie są wprawdzie nieco większe pobory, ale w porównaniu z zagranicą, wyglądają one wprost upokarzająco.

I jak w tych warunkach nie narzekać? Jak można się dziwić, że pracownicy państwowi coraz silniejszym głosem wołają: **„chleba chcemy dla nas i dla dzieci naszych!"**

Gruźlica — najgroźniejszy wróg urzędnika —

zbiera swe żniwo.

Na innem miejscu podajemy cyfry, ilustrujące **pomoc lekarską dla funkcjonarjuszów państwowych** za lata od 1925—1928 r. według danych Głównego Urzędu Statystycz., ujętych w „Roczniku Statystycznym".

Na szczególniejszą uwagę zasługuje tam wysoka cyfra dni szpitalnych, jaka przypada na 1 chorego, wynosząca przeważnie od 23—50 dni przeciętnie. Cyfra ta, jak widać z wykazu, wzrasta z roku na rok, wynosząc w roku 1925 — 17, w następnym roku również 17, w 1927 — 24, w 1928 od 10.6—50.7.

Jak wyjaśnia Główny Urząd Statystyczny, duża liczba dni szpitalnych tłumaczy się tem, że leczono urzędników przeważnie na gruźlicę, wymagającą długotrwałej kuracji.

Nie trzeba jednak uciekać się aż do oficjalnych statystyk, by stwierdzić, że największe spustoszenie wśród urzędników szerzy najzaciętszy wróg pracownika umysłowego — gruźlica.

Wystarczy tylko przejść się po niektórych biurach i przyglądnąć si ęwarunkom higienicznym, w jakich rzesze urzędnicze pracują. Dotyczy to nietylko urzędników na odległej prowincji, ale nawet w miastach większych, jak Kraków, Tarnów, Lwów i t. d.

Ciemne nory o skąpym dopływie światła i powietrza przez małe okienka, lokale brudne, rzadko **kiedy bielone, remontowane raz na kilkanaście** lat, lub wogóle od niepamiętnych czasów nieodświeżane — stanowią pomieszczenia naszych biur i urzędów, w których pracuje i niszczy swe zdrowie pracownik państwowy.

Płuca latami wdechują proch i kurz, unoszący się wraz z miljardami chorobotwórczych bakteryj, gdyż wskutek wadliwej struktury, przeważnej części lokali, — nie nadających się na cele biurowe — nawet przewietrzenie biur jest często niemożliwe.

Weźmy pod uwagę, choćby takie Kasy skarbowe, w ich małych, ciasnych lokalach, gdzie codziennie przesuwają się przed okienkami tysiące interesantów, a już zwłaszcza w pewnych terminach **płatności podatków lub wypłat miesięcznych,** panuje ścisk i zaduch nie do opisania.

Żadna statystyka nie jest w stanie ująć cyfrowo tych strat na zdrowiu, jakie ponoszą urzędnicy w takich warunkach pracujący. Niema poprostu słów, by do „czynników miarodajnych" dość gorąco, a zarazem i stanowczo zaapelować, aby bezwarunkowo większą niż dotąd uwagę skierowano na stan higjeniczny lokali biurowych. Są wprawdzie dziś zbyt poważne trudności finansowe skarbu, by myśleć o budowie nowych gmachów na urzędy prowincjonalne — zdajemy sobie z tego sprawę, że radykalnej zmiany trudno narazie oczekiwać, niemniej już w obecnych ramach finansowych można powiększyć troskę o lepszy stan lokali biurowych.

Słyszy się zresztą wciąż o tem i w dziennikach czyta obszerne opisy **wspaniałych gmachów reprezentacyjnych,** jakie poszczególne ministerstwa budują sobie w Warszawie. Czego tam nie instaluje się w tych gmachach: wytworne rzeźby, marmury, dzieła sztuki i t. d.

W zdumienie wprawia myśl, skąd biorą się wydatki na tak luksusowe gmachy, jak obecnie budowany pałac ministerstwa komunikacji, skąd wzięło się 25 miljonów na olbrzymie budowle Banku Gospodarstwa Krajowego, dyrekcji kolei warszawskiej, ministerstwa poczty i t. d.

Może więc znajdą się jakieś fundusze na podniesienie stanu higjenicznego pomieszczeń urzędów prowincjonalnych, w których dziesiątki tysięcy fukcjonarjuszy państwowych pracuje i zdrowie swe naraża na pastwę najgroźniejszego swego wroga — gruźlicy.

O wypłatę niesłusznych potrąceń.

W sprawie pokrzywdzenia żonatych emerytów kolejowych przez postanowienia emerytalne, rozp. Rady Min. z 4 lipca 1929 r., którym przyznano dodatek mieszkaniowy w wymiarze dla samotnych, poruszonej przez nas kilkakrotnie, wydało Min. Kom. okólnik do Dyrekcyj Okręgowych, polecający Dyrekcjom w miare dokonywania przerachowania tych zaopatrzeń, składać Ministerstwu Komunikacji w okresach miesięcznych sprawozdania imienne co do tych emerytów, którzy wskutek powyższego postanowienia § 53 rozp. Rady Min. otrzymują od 1 września 1929 r. łącznie z dodatkiem na żonę mniejsze pobory, aniżeli otrzymywali je (z uwzględnieniem pobieranych dodatków, jednak bez uwzględnienia ewentualnie pobieranego dodatku ekonomicznego na dziecko) przed 1 września 1929 r. Zarazem należy podać kwotę miesięcznej różnicy.

Pierwsze sprawozdanie należy złożyć dnia 1-go listopada 1929 r.

Na podstawie tych sprawozdań Ministerstwo Komunikacji ustali sposób wyrównania tych różnic.

Okólnik ten jest najlepszym dowodem, że Min. Komunikacji nabrało przekonania, że postanowienie ust. 3 § 53 wspomnianego Rozp. Rady Min. jest niezgodne z Rozp. Rady Min. z dnia 24-go września 1926 r., gdyż **ukrócając pobory, ukróca się prawa, nabyte.**

Nie wątpimy, że w danym wypadku zaszło **przeoczenie, a nie zła wola referenta** wymienionego Rozporządzenia i dlatego dziwić sie należy, że nabrawszy pewność, iż postanowienie to jest krzywdzące, nie zarządza się natychmiastowego zwrotu potrąconych kwot i nie nakazuje się wypłaty pełnego dodatku mieszkaniowego na przyszłość, lecz jak wynika z końcowego ustępu okólnika, **przewiduje się wypłatę, po skończonem przerachowaniu emerytur!**

Przerachowanie i przeszeregowanie w niektórych Dyrekcjach jeszcze się nie zaczęło i potrwa jeszcze kilka miesięcy, a tymczasem sroga zima stoi u progu, a kilkanaście tysięcy emerytów cierpi głód i nędzę, podczas gdy część dorobku ich życia przechowują w kasach Skarbu Państwa.

Zwracamy się do p. Ministra Komunikacji z gorącym apelem, by zechciał kres położyć dalszemu krzywdzeniu żonatych emerytów i zarządził niezwłocznie wypłatę niesłusznie potrąconych kwot i wypłatę w przyszłości dodatku mieszkaniowego w wymiarze dla żonatych, gdyż według planu okólnika, wypłata wielu emerytów nie zastanie przy życiu!

Sl.

———oOo———

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie związku emerytów.

Dnia 20. października br. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie emerytów, emerytek oraz wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych i samorządowych wojew. Krakowskiego w sali Domu przy ul. A. Potockiego L. 11 pod przewodnictwem prezesa krakowskiego Związku Emerytów p. **Tchórzewskiego,** przy licznym udziale emerytów. Na Zgromadzenie to przybyli także **delegaci związków z Tarnowa, Nowego Sącza, Żywca, Bochni, Łańcuta** i t. d. Gdy przybył na zebranie Prezes Związku Zrzeszeń i wydawca „Jedności" Dr Józef Krajewski, znany orędownik i opiekun emerytów, Zgromadzenie powitało go hucznemi oklaskami, poczem przystąpiono do obrad.

Przedmiotem dyskusji była zmiana obecnego przestarzałego statutu Związku na „Wojewódzki Związek emerytów, emerytek oraz wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych i samorządowych w Krakowie". Zmiany te po dyskusji uchwalono **prawie jednomyślnie.**

Dokonano dalej wyboru sekretarza, jego zastępcy oraz zastępcy skarbnika.

Przewodniczący przedstawił następnie rozpaczliwy stan emerytów w ogólności, w szczególności zaś emerytów, wdów i sierot z byłego zaboru austrjackiego. Podkreślił, że zaopatrzenie emerytalne tych emerytów jasno i dobitnie zagwarantowane jest ustawą z dnia 28 lipca 1921 r. Dz. U. R. P. Nr 70, wedle której w art. 43 powiedziane jest, iż uposażenie to nie może być mniejsze, jakie pobierali pod zaborem, toż samo mówi konwencja rzymska z dnia 6 lutego 1922, którą Państwo Polskie podpisało i ratyfikowało ustawą z dnia 19 grudnia 1928 Dz. U. R. P. poz. 26/1929. Publicznie uznano, że **emeryci małopolscy zasłużyli się dla Państwa i Narodu Polskiego.**

Na tej też prawnej i moralnej podstawie emeryci b. zaboru lata całe kołaczą, wysyłają delegacje, petycje, telegramy itp. do Rządu, Sejmu, Sonatu, marsz. Piłsudskiego, a nawet do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą, lecz darmo. **Rząd milczy i bezlitośnie patrzy, jak starzy, zasłużeni emeryci, wdowy i sieroty giną powolną śmiercią z głodu.**

Po przeprowadzeniu dyskusji, uchwalono domagać się najusilniej aż do skutku:

a) bezzwłocznego wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928:
b) zrównania uposażenia emerytów państwowych i wojskowych b. państwa zaborczego z emerytami polskimi, bez naruszenia nabytych już praw mieszkaniowych i t. p.:

c) przyznanie minimum egzystencji dla wdów i sierot.

Wkońcu przewodniczący wzywa wszystkich emerytów państwowych i samorządowych oraz wdowy i sieroty z całego Województwa, aby się przyłączyły do tego nowo zorganizowanego Wojewódzkiego Związku, przez połączenie istniejących już lub zorganizować się mających „Kół“ lub „Związków“ w miastach okręgowych i powiatowych i do 1 stycznia 1930 r. nadesłali wykazy swoich członków.

Opłata członka wynosi 1 zł., wpisowe jednorazowe od nowego członka oraz 4 zł. rocznie od każdego.

Wydział urzęduje w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca, zaś prezes i sekretarz codziennie od godz. 3 do 5-tej wieczór przy ul. Lelewela L. 10.

Komorne i dodatek mieszkaniowy.

Polska jest państwem, które pod względem rozwiązania sprawy mieszkaniowej ma wielkie potrzeby i jeszcze większe trudności. **Wszędzie w Zachodniej i Środkowej Europie daje się spostrzegać duży i skuteczny rozmach w kierunku zaopatrzenia pracującej ludności w mieszkania; tylko u nas analogicznego zainteresowania się po stronie Rządu zauważyć niesposób.**

Z powodu chronicznego braku mieszkań cierpią u nas wszystkie zarobkujące warstwy społeczne, a pomiędzy niemi bez porównania **najwięcej cierpi** tak zwana **warstwa urzędnicza.** Bo jeśli trzypokojowe mieszkanie, nie objęte ustawą o ochronie lokatorów, tytułem komornego pochłania obok dodatku mieszkaniowego prawie połowę uposażenia funkcjonarjusza państwowego VI-tej grupy, to w jakiż sposób z pozostającej drugiej połowy można pokryć wszystkie inne, aczkolwiek skromne, lecz niezbędne, wydatki, których jest miljon, a których życie, zdrowie i kultura wymagają. Jeśli natomiast w pewnej części rodzin urzędniczych, ocalało przedwojenne mieszkanie, za które się płaci niezbyt wygórowane komorne, to budżet dotyczącego funkcjonarjusza państwowego przedstawia się wprawdzie nieco pomyślniej, ale właśnie ta okoliczność wymaga, by również i ci urzędnicy i emeryci, którzy zmuszeni są do zamieszkania w domach wynajętych z pod ustawy o ochronie lokatorów, nie doznawali z tego powodu niepotrzebnych uszczerbków. Po myśli więc powyższych wywodów dodatek mieszkaniowy powinien być bezwarunkowo odpowiednio zwiększony.

Tymczasem **sprawa mieszkaniowa** wszystkich funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, pozostających w służbie czynnej lub w stanie spoczynku, **pogarsza się z roku na rok, a mimo to Rząd nasz nią się nie interesuje i nawet ją zaniedbuje, czego dowodem jest niewypłacenie dodatku mieszkaniowego za rok 1928 oraz obniżenie dodatków mieszkaniowych, pobieranych dotąd przez żonatych emerytowanych pracowników kolejowych do wymiaru należącego się samotnym.**

Jest więc źle w polskim świecie urzędniczym i niema widoków, by było lepiej. Ale Polska jest przecież mocarstwem pierwszej rangi i w tym względzie jest równorzędną mocarstwom nad Sekwaną i Tybrem, nad Tamizą i po drugiej stronie Wielkiego Stawu. Komuż więc i czemu należałoby przypisać, że Polska w traktowaniu swych pracowników państwowych i emerytów, oraz wdów i sierót, nawet pod względem dodatków mieszkaniowych nie chce dorównywać dopiero co wspomnianym mocarstwom.

Może nie wszystkim nam wiadomo, iż w Londynie istnieje federacja mieszkaniowa, która zajmuje się wyłącznie zagadnieniem mieszkaniowem. Federacja ta od wielu lat co rok urządza międzynarodowe zjazdy kolejno w tych państwach, które ją do siebie zapraszają. We wrześniu b. r. odbył się dotyczący zjazd w Rzymie, zaś na tym zjeździe były obecne również i delegacje polskie, reprezentujące Ministerstwo Robót Publicznych, Towarzystwo Urbanistów i niektóre samorządy. Właśnie zjazd rzymski położył szczególniejszy nacisk na potrzebę budowy domów dla robotników i warstw średnio zamożnych, a zarazem podkreślił, iż komorne w starych domach powinno być podniesione, zaś jego zrównanie z komornem w nowych domach winno odbywać się stopniowo.

Nie ulega wątpliwości, iż w przytoczonej myśli z czasem nastąpi u nas podwyżka komornego w starych domach. Dla nas będzie to o jeden cios więcej, gdyż jesteśmy ludźmi zanadto kulturalnymi, **by siłą domagać się poprawy, o czem Rząd wie i pensjonuje dalej młodych urzędników i oficerów, emerytury, których pochłaniają bezpotrzebnie zaległe dodatki mieszkaniowe.**

Springwald Stanisław, emer. gen. dyw.

Organizacyjne Zgromadzenie Emerytów, Emerytek, Wdów i Sierót powiatu Żywieckiego.

Dnia 3-go listopada b. r. urządzono za inicjatywą WPP. Dra Pawluszkiewicza, em. wiceprezesa Dyrekcji P. K. P. i Kani, em. st. asesora P. K. P. w sali Straży pożarnej w Żywcu o godz. 10-tej organizacyjne Zebranie emerytów, emerytek, wdów i sierót wszystkich dykasteryj, celem zorganizowania się w jeden Związek.

Komitet zaprosił na to zgromadzenie „Polski Związek Emerytów w Krakowie“, który wydelegował swego prezesa p. inż. Bobilewicza i p. inż. Stekla. Prócz tego przybyli delegaci Koła powyższego Związku z Bielska-Białej.

Po wyborze przewodniczącego Zgromadzenia w osobie p. Dra Pawluszkiewicza, przywitał tenże delegatów, a następnie wyjaśnił, że Związek obecnie nie czynny, został już założony przed laty, jednakowoż nie posiada statutów i dotychczas w rzeczywistości nie istniał i nie działał. Zgromadzenie obecne rozstrzygnie, w jaki sposób Związek ma się zorganizować.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego Zgromadzenia z przed 3 lat i sprawozdaniu kasowem, zabrał głos p. Kania, przedstawiając w wymowny sposób doniosłość sprawy i konieczności połączenia się emerytów w powiecie w jeden Związek, zaapelował gorąco do wszystkich obecnych, ażeby bez różnicy na przynależność partyjna i dykasterję z całego powiatu Żywieckiego skupili się w jednym Związku pod hasłem: **w „Jedności siła“**, gdyż tylko w ten sposób mogą myśleć o skutecznej obronie nabytych praw i poprawie bytu na przyszłość.

Po tem oświadczeniu, które zostało nagrodzone rzęsistemi oklaskami, przedstawił p. inż. Bobilewicz sposób organizacji i rozwój Polskiego Związku Emerytów w Krakowie, który posiada Koła w Bielsku, Nowym Sączu, Starym Sączu, Jaśle, Rzeszowie, Tarnowie i Oświęcimiu, które się rozwijają, gdyż wykazują dodatnie wyniki swej działalności w interesie swych członków. Również i fundusz pogrzebowy, znajdujący się w Związku, a liczący obecnie około 700 członków, rozwija się świetnie, gdyż majątek tegoż wynosi blisko 17.000 złotych i od założenia wypłacił za 105 pogrzebów po zł. 220, t. j. razem zł. 23.100. Wreszcie zwrócił uwagę na fundusz humanitarny w Dyrekcji P. K. P., do którego wdowy i sieroty mogą się zwracać o zapomogi, przyrzekając poparcie ze strony Związku.

Następnie delegat inż. Stekel przedstawił w półtora godzinnym przemówieniu powody powstania Związków emerytalnych, krzywdy, wyrządzone emerytom, wdowom i sierotom, szczególnie b. państw zaborczych, bezskuteczność działań Związków emerytalnych, opierających się na własnych siłach i wreszcie zdobycze tych Związków, które poznawszy bezcelowość walki, oparły swą działalność o współpracę z Związkami pracowników czynnych.

Do tych Związków należy Polski Związek Emerytów Kolejowych w Krakowie, który z końcem 1926 r. rozpoczął swą działalność w Związku Zrzeszeń pracowników państwowych wojew. krakowskiego, które to Zrzeszenie wraz z innymi organizacjami wojewódzkiemi całej Rzplitej scentralizowanemi w Ogólnem Zrzeszeniu Związków w Warszawie, poparły postulaty emerytów i o ile się dało część ich urzeczywistniły.

Ostatnia akcja Ogólnego Zrzeszenia zmierza do osiągnięcia zwrotu mieszkaniowego za 1928 r. i zrównania emerytów państwowych i wojskowych b. państw zaborczych z polskimi.

Co do organizacji Związku Żywieckiego pozostają 3 drogi. Albo zorganizować się jako filja Powszechnego Związku Emerytów w Warszawie, albo jako samodzielny Związek lub wreszcie jako Koło Polskiego Związku Emerytów w Krakowie.

Referent spodziewa się, że emeryci i wdowy powiatu Żywieckiego są dość uświadomieni, by wybrać właściwą drogę.

Po tym wyczerpującym referacie, który został nagrodzony rzęsistemi oklaskami, przystąpiono do głosowania nad trzema wnioskami p. Bobilewicza, a mianowicie:

1) Czy zgromadzeni chcą należeć do Związku Warszawskiego.
2) Czy chcą stworzyć samodzielny Związek.
3) Czy chcą stworzyć Koło Polskiego Związku Emerytów w Krakowie.

Przy głosowaniu pierwsze dwa wnioski jednogłośnie odrzucono, a trzeci jednogłośnie przyjęto.

Rezolucja p. Kani, wyrażająca jednomyślnie i solidarne przystąpienie emerytów, wdów i sierot wszystkich dykasteryj do Polskiego Związku Emerytów w Krakowie została przyjęta długotrwałymi oklaskami do wiadomości.

Na podstawie powyższej uchwały przystąpiono do wyboru prezydjum, a na wniosek p. Kani wybrano przez aklamację:

1) na prezesa WP. Dra Pawluszkiewicza, b. wiceprezesa P. K. P.

2) Na zastępcę wybrano WP. Dra Peperę, adwokata w Żywcu, następnie wybrano Wydział w osobach: WPP. Kani Wincentego, Waszytyckiego, Kwaka, Pilcha, Augustynowicza i Heleny Privot, poczem Komisję rewizyjną w osobach: WPP. Widlarza, Maciejowskiego, Podobińskiego i zastępcę Zimmermanna.

Wkońcu zabrał głos nowowybrany sekretarz p. Kania, który odczytuje rezolucję, protestującą przeciwko pokrzywdzeniu emerytów kolejowych, w skróceniu uposażeń emerytalnych, t. j. przyznaniu dodatku mieszkaniowego żonatym w wymiarze dla samotnych, którą to rezolucję przyjęli zebrani jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości.

Wiceprezes p. Dr Pepera oświadczył gotowość udzielania bezpłatnej porady prawnej członkom nowopowstałego Koła.

Prezes Dr Pawluszkiewicz, zamykając zgromadzenie, w gorących słowach podziękował delegatom za ich fatygę i rzeczowe referaty oraz zebranym członkom za liczne przybycie, zachęcając do energicznego udziału w pracy.

Po zamknięciu Zgromadzenia, uczestnicy przystąpili tłumnie do wpisywania się na członków.

el.

Skład nowego Sejmu i Senatu.

Dzisiaj, kiedy rozpaliła się walka między Rządem, a Sejmem na tle ustrojowym, nie od rzeczy będzie poinformować naszych Czytelników o obecnym składzie tak Sejmu, jak i Senatu, by każdy mógł się łatwo zorjentować co do siły poszczególnych Klubów według przynależności partyjnej. Szczegółowy stan przedstawia się jak następuje. Na 444 posłów liczy:

1. Sejm.

	posłów
Bezp. Blok Współpracy z Rządem	122
Związek parlamentarny P. P. S.	53
Klub stronnictwa ludowego „Wyzwolenie“	40
Klub Narodowy	37
Klub ukraińsko-białoruski	26
Klub stronnictwa Chłopskiego	25
Klub stronnictwa ludowego „Piast“	21
Niemiecki Klub parlamentarny	19
Klub Chrześcijańskiej Demokracji	15
Klub Narodowej Partji robotniczej	14
Koło żydowskie	13
Frakcja rewolucyjna P. P. S.	11
Klub ukraiński Socjalno-radykalny	8
Komuniści	7
Frakcja narod. partji robotniczej (lewica)	5
Białoruski Klub chłopsko-robotniczy	5
Klub białoruski	4
Klub ukraiński „Sel-Rob“ włościańsko-robotniczo-socjalistyczny)	3
Związek chłopski	3
Śląska Chrześcijańska demokracja	3
„Sel-Rob“ (dawna lewica)	3
Frakcja niem. posłów socjalistycznych	2
Bez przynależności partyjnej	5

2. Senat.

Mniej oczywiście zróżniczkowanym jest Senat, który liczy tylko 13 ugrupowań, które przedstawiają się, jak następuje.

Na 111 senatorów liczy:

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem	46
Klub ukraińsko-białoruski	12
Klub socjalistyczny P. P. S.	10
Klub Narodowy	9
Klub stronnictwo ludowego „Wyzwolenie“	7
Koło żydowskie	6
Klub Chrześcijańskiej Demokracji	5

Niemiecki Klub parlamentarny	5
Stronnictwo chłopskie	3
Klub Narodowej partji robotniczej	3
Klub Stronnictwa ludowego „Piast"	3
„Sel-Rob" (Ukraińskie włościańsko robotniczo-socjalistyczne Zjednoczenie)	1
Bez przynależności partyjnej	1

z 11 grudnia 1923 r.) nie uzasadnia odmowy wdowie (wdowcowi) przyznania pośmiertnego. (Wyrok z 20 września 1927 r., L. rej. 1706/25).

Wyklęci przez los
w przytułku przy ul. Jagiellońskiej.

Przy ul. Jagiellońskiej, na Pradze, wznosi się gmach domu noclegowego dla inteligencji. Instytucja ta prowadzona jest przez ofiarnych braci Albertynów z bratem — przełożonym Ludwikiem na czele. Nazwisko domu nie oznacza, że tylko inteligencja ma tutaj wstęp.

Między znanym w Warszawie „Cyrkiem", a domem przy ul. Jagiellońskiej istnieje zasadnicza różnica. Do „Cyrku" musi być przyjęty każdy — kto tylko zastuka do drzwi. Dom przy ul. Jagiellońskiej ma prawo przebierać wśród zgłaszających się.

Na dole wielka sala, przeznaczona dla najprzyzwoitszych gości. Sypia tutaj około 60 osób. Dwupiętrowe nary — gołe deski. Bez sienników, poduszek, bo w warunkach domu noclegowego jest to jedyny sposób uchronienia się przed robactwem.

— Wejście — mówi nam sekretarz, kosztuje u nas tyleż, co w domu noclegowym na Dzikiej, czyli 6 groszy. Pozatem każdy nocujący ma prawo do śniadania za 20 groszy, składającego się z herbaty i dużej porcji chleba, oraz obiadu, złożonego z chleba i zupy za 30 groszy.

Wchodzimy na salę. Większość jeszcze z powodu wczesnej pory nie ułożyła się do snu. Widzimy sporo twarzy inteligentnych, na których nędza położyła swą tragiczną pieczęć.

W rozmowie dowiadujemy się, że sypia tutaj niejeden student, który nie ma możności nawet za 20 do 30 złotych wynająć sobie jakikolwiek kąt.

Widzimy twarze zorane bruzdami ciężkich przejść życiowych, twarze cierpiące z wyrazem jakiejś specyficznej rezygnacji.

Pokazują nam wynędzniałego człowieka. To były starosta. Jakie były koleje losu, które zaprowadziły go ze szczytów życia społecznego na samo dno, jest to tajemnicą.

Jest tu kilkunastu byłych urzędników biurowych, paru ongiś nauczycieli i t. p.

— Jestem Zajączkowski — przedstawia się nam młody, przystojny człowiek. Z oczu patrzy mu dobrze, wzbudza zaufanie.

— Skończyłem gimnazjum, byłem na uniwersytecie, opowiada — miałem posadę, potem ją straciłem, brałem się do różnych interesów, ale spadałem coraz niżej, niżej, aż znalazłem się tutaj, mówi z westchnieniem.

Nie wiedziałem, jak ciąży piętno tego domu na jego mieszkańcach. „Jagiellończycy" nie mają prawie możności dostania posady. Położenie nasze jest tragiczne. Otrzymujemy nocleg, a za 50 groszy dziennie możemy jako tako napełnić żołądek, ale pozatem żadnych widoków na przyszłość, beznadziejna mgła.

Nikt się nie interesuje naszym losem, nikogo nie obchodzą jednostki z naszego szarego tłumu. Ludzie nie chcą zrozumieć, że oprócz pryczy i talerza zupy, musimy mieć choć promień nadziei na wydostanie się z domu noclegowego.

Zrana musimy opuszczać ten lokal. Idziemy wówczas na ulicę, aby doczekać wieczora, gdy znów wpuszczą nas tutaj. Tak ubiegają dnie, miesiące i lata naszego życia.

Wchodzimy do jadalni. Siedząc, stojąc, jak kto może, połykają tu kęsy chleba i zapijają je herbatą. Wygłodniali, nędzni, nieszczęśliwi, którzy spadli na dno i nie możemy się z niego wydostać.

I gdyby nie słowa otuchy, gdyby nie płynąca z głębi serc dobroć braci Albertynów, ostatni promyk nadziei zniknąłby z życia tych najnieszczęśliwszych.

Wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Na mocy art. 54 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r. poz. 164 Dz. Ust. władza może przenieść w stan nieczynny ustalonego w służbie funkcjonarjusza państwowego tylko w tym wypadku, gdy zajmowane przez danego funkcjonarjusza stanowisko zostanie przy reorganizacji skreślone z etatu (Wyrok z 4 lutego 1928 r. L. rej. 2219/26.

Przewidziany w ust. 3 art. 7 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 obowiązek opłacania połowy różnicy w wysokości uposażenia przy osiągnięciu wyższego uposażenia, dotyczy wyłącznie funkcjonarjuszów i zawodowych wojskowych, którzy w służbie czynnej jeszcze pozostają, natomiast obowiązek ten ustaje z chwilą przejścia tych osób na emeryturę, niezależnie od terminu przeniesienia ich w stan spoczynku. (Wyrok z 29-go marca 1928 r. L. rej. 1318/26).

O przynależności urzędnika do jednej z trzech kategorji, określonych art. 11 ustawy o państwowej służbie cywilnej, decyduje nie stopień wykształcenia danego urzędnika, lecz zajmowane przez niego stanowisko. (Wyrok z 9 marca 1928, L. rej. 2258/26).

Umieszczenie chorego funkcjonarjusza państwowego w nagłym wypadku w rządowym lub samorządowym szpitalu na zlecenie lekarza prywatnego (w rozumieniu § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1926 r. p. 555 Dz. U.) nie pozbawia tegoż funkcjonarjusza prawa do ulg, przewidzianych w § 7 cytowanego rozporządzenia, jednak dla zachowania wspomnianego prawa winien on przy pierwszej możności uzyskać od urzędowego, względnie umówionego lekarza potwierdzenie nagłości wypadku i konieczności umieszczenia w szpitalu. (Wyrok z 13 marca 1928, L. rej. 4053/27).

W myśl art. 18 i 19 ustawy o państwowej służbie cywilnej, osoba, która na mocy artykułów 11 i 115 tejże ustawy uzyskała zwolnienie od warunku posiadania wykształcenia, przepisanego dla danej kategorji stanowisk, uzyskuje w tej kategorji starszeństwo od daty otrzymania powyższego zwolnienia od cenzusu wykształcenia. (Wyrok z 13 grudnia 1928, L. rej. 4200/26).

Fakt pobierania djet poselskich przez żonę funkcjonarjusza państwowego nie wpływa na uprawnienie tego funkcjonarjusza do pobierania dodatku ekonomicznego i mieszkaniowego na żonę. (Wyrok z 14 czerwca 1927, L. rej. 1918/26).

Przeziębienie może być uważane za podstawę do zastosowania art. 9. ustęp 2 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r., poz. 46 Dz. Ustaw z 1924 r., wedle którego funkcjonarjusz państwowy, względnie zawodowy wojskowy, nabywa prawo do uposażenia emerytalnego bez względu na czas służby. (Wyrok z 29 września L. rej. 729/25).

Za służbę w Państwie Polskiem, której pięcioletni okres uprawnia do ewentualnego zastosowania art. 97 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r. Dz. Ust. poz. 46 z 1924 r., winna być uważana jedynie taka służba, która na podstawie powołanej ustawy emerytalnej podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej. (Wyrok z 10 stycznia 1927 r., L. rej. 3784/25).

W myśl art. 31 ustawy z 11 grudnia 1923 r. władza winna z urzędu poddać badaniu przez lekarza urzędowego funkcjonarjusza państwowego, ubiegającego się o przeniesienie w stan spoczynku na zasadzie art. 28 p. „a" tejże ustawy, niezależnie od tego, czy funkcjonarjusz ten postawił wniosek o poddanie go oględzinom lekarskim. (Wyrok z 12 stycznia 1927. L. rej. 1709/25).

W myśl ust. 2 art. 92 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923, czas służby, odbytej przez cywilnego funkcjonarjusza państwowego w wojsku polskiem podczas wojny przed zawarciem traktatu ryskiego z 18 marca 1921 r., nie może być zaliczony do wysługi emerytalnej podwójnie. (Wyrok z 21 marca 1927. L. rej. 2000/25).

Brak faktycznej, a nie sądownie orzeczonej wspólności małżeńskiej (art. 78. ust. 1 ustawy em.

Co pisze prasa o naszych sprawach.

Ostatnie wypadki polityczne rzuciły tak wielki cień na nasze życie publiczne, że zatraca się w nim odczucie i jaskrawość ważnych, ostatnich wydarzeń na terenie życia urzędniczego. Tem się też może tłumaczy to, że tak z samej istoty rzeczy rewelacyjna rzecz, jak ostatnie posłuchanie delegacji C. K. P. u p. premjera Świtalskiego w dniu 26 u. m. — podane do ogólnej wiadomości w obszernych komunikatach — niewiadomo dlaczego dopiero w dniach ostatnich, nie wywołało w prasie codziennej komentarzy. Zaledwie w kilku, sprawom urzędniczym szczególnie życzliwych pismach znalazły się krótkie, lecz znamienne uwagi. Tak np. **„Kurjer Poznański"** (506), ubolewając, że mimo nadwyżek, a nawet przekroczeń budżetowych, nie znalazły się pieniądze dla poprawy bytu pracowników państwowych, nie waha się stwierdzić, iż „żale urzędników są uzasadnione; ich kosztem jednostronnym utrzymywana jest równowaga budżetowa".

Obszerniej rozpisuje się **„Rzeczpospolita"** (295) cytująca w tekście artykuł dwutygodnika „Życie urzędnicze": „Twierdziliśmy i twierdzimy, że poprawa bytu prawie pół miljonowej rzeszy pracowników państwowych, wegetującej dziś w niesłychanej biedzie, należy do pierwszoplanowych konieczności państwowych i żadną miarą nie może być zepchnięta na plan dalszy przez potrzebę budowania gmachów monumentalnych, mostów itp. Pomijamy ten argument, iż pieniądz, wydany na przywrócenie zdolności konsumcyjnej pracowników państwowych w znacznej części wraca do kas skarbowych pod formą zwiększonego wpływu podatków od przemysłu i rolnictwa, stwierdzamy jedynie, że ze stanowiska naprawdę państwowego nie po gmachu monumentalnym, jeśli w tym gmachu ma pracować z zaciśniętymi zębami wyczerpany fizycznie i umysłowo, głodny, obdarty urzędnik, myślą pozostający zdala od przedmiotu pracy (może przy dzieciach, które mu wyrzucono ze szkoły z powodu nieopłacenia wpisu). Nie rozumiemy takiej polityki budżetowej, nie wierzymy, byście wy, którzy szafujecie groszem publicznym, widzieli naszą nędzę, bo chybabyście jej nie kontynuowali. Jeśli nędzę tę widzicie i nie spieszycie z ratunkiem, to wiedzcie, że interesami państwa zasłaniać się prawa nie macie. Rozpacz nas chwyta, dość poświęceń".

Rzeczpospolita dodaje do tych, aż nadto wymownych słów od siebie: „Cytowany artykuł bardzo wyraźnie podkreśla to rozgoryczenie, jakie panuje wśród urzędników, a które zasługuje na uwagę, bo... kto tego nie przechodził, ten nie rozumie, jakie myśli przychodzą do głowy wobec widoku pustej komory lub pustej spiżarni".

l.

Odezwa

do wszystkich Związków i Urzędów na terenie Województwa Krakowskiego.

Zarząd podpisanego Zw. Zrzeszeń uprasza o nadesłanie pogłównego za II półrocze b. r. i o zalegające pogłówne za I-sze półrocze.

Związek Zrzeszeń Pracowników Państw. i Samorządowych Województwa Krak.

Porada prawna
i odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratorowi Nr. 735: 25 procent kosztów szpitalnych za członków rodziny, a więc także kosztów szpitalnych za żonę odbywającą połóg, ponosi zawsze funkcjonarjusz państwowy. Radzimy zapłacić, aby uniknąć kosztów.

Prenumeratorowi Nr. 3742: Radzimy zastosować się do zapatrywania przełożonego. Nie złożenie ukłonu przełożonemu, chociaż się idzie w towarzystwie, chociażby żony, może być uważane za brak uszanowania. Stosunek do przełożonego unormowany jest ustawą (§ 25 l. 3 prag. służb.), a nie jedynie zwyczajami towarzyskiemi. Chwilowe ograniczenie

wydalania się urzędnika może zarządzić władza służbowa tylko w interesie służby i to tylko w nadzwyczajnych i nagłych wypadkach. Jeżeli warunki te nie zachodzą, można się żalić do wyższej władzy, ale w drodze służbowej.

Prenumeratorowi Nr. 2781: Obliczenie Pańskie jest mylne. Chcąc obliczyć dodatek wyrównawczy wliczalny do wymiaru emerytury — należałoby obliczyć, jakie uposażenie należałoby się Panu wedle poprzedniej ustawy uposażeniowej, gdyby Pan był sam wolnym i jakie uposażenie należałoby się Panu w wymiarze dla samotnego w chwili przejścia na emeryturę. Różnica tych uposażeń przeliczona na punkty powinna być doliczona do podstawy wymierzenia płacy. Skarga do Trybunału Admin. może być wniesiona tylko w przeciągu 2 miesięcy od decyzji władzy, nie ulegając dalszemu zarządzeniu. Jeżeli więc Najw. Tryb. Admin. skargę Panu odrzucił, a nie nakreślił terminu do jej uzupełnienia i te dwa miesiące już minęły ponowna skarga byłaby spóźniona.

WP. Kruszyński, Oświęcim: Obecna wypłata jest tylko zaliczkowa, gdyż rozrachowanie jest w toku. Przeszeregowanie nastąpi według normowania stanowisk w roku 1925. O ile WPan zajmował stanowisko wyższe, aniżeli jest obecnie zaszeregowany, natenczas nastąpi przeszeregowanie. Co do renty, to radzimy wnieść natychmiast prośbę do Dyrekcji o obliczenie i wypłatę renty, gdyż inaczej potrwa jeszcze kilka miesięcy. Należy dołączyć wiarygodny odpis dekretu rentowego wiedeńskiego Towarzystwa od wypadków.

Djarjusz

OD 15 PAŹDZIERNIKA DO 15 LISTOPADA.

Premjer angielski Macdonald w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych osiągnął porozumienie w sprawie ścisłego przestrzegania stosunków pokojowych angielsko-amerykańskich i zastanowienia zbrojeń morskich.

* * *

W austrjackiem zgromadzeniu narodowem rozpoczęły się w dniu 22 października obrady nad projektem nowej Konstytucji.

* * *

W dniu 22 października rząd Brianda dymisjonował. Po nieudałych próbach utworzenia rządu przez radykałów Deladiera, później Clementela, utworzył rząd ostatecznie centrowiec Tardieu. Ten rząd, w którym pozostał Briand jako minister spraw zagranicznych, otrzymał votum zaufania w izbie deputowanych.

* * *

Wszczęta z końcem października przez przywódcę nacjonalistów niemieckich Hugenberga akcja plebiscytowa przeciw przyjęciu przez Niemcy planu Jounga osiągnęła wynik dodatni, wskutek czego, w razie odnowienia ratyfikacji planu przez sejm Rzeszy o ratyfikacji rozstrzygnie plebiscyt.

* * *

W dniu 27 października odbyły się w Czechosłowacji wybory sejmowe, które, nie zmieniając znacznie dotychczasowego stosunku stronnictw, dały pewne sukcesy Polakom i socjalistom. Nowy rząd utworzył dotychczasowy premjer Udrżal.

* * *

Minister Zaleski bawił z końcem ub. miesiąca w Bukareszcie, gdzie podpisał polsko-rumuński układ koncyliacyjno-arbitrażowy.

* * *

Wskutek obecności w Sejmie grupy oficerów, marszałek Daszyński nie otworzył pierwszego posiedzenia Sejmu w dniu 31 października b. r. Wskutek tych zajść Pan Prezydent Rzeczypospolitej odroczył w dniu 5-go listopada b. r. Sejm na 30 dni.

* * *

W dniu 1-go listopada została podpisana w Warszawie polsko-niemiecka umowa likwidacyjna, zawierająca wzajemne zrzeczenie się obydwu państw pretensyj wojennych i likwidacyjnych, wskutek czego 50.000 ha ziemi, należącej do osadzonych przez Hakatę Niemców w b. zaborze pruskim zostało zwolnionych od likwidacji.

* * *

W dniu 5-go listopada po wręczeniu P. Prezydentowi Rzplitej listów uwierzytelniających przez posła angielskiego Erskine zaistniała w Warszawie ambasada angielska.

* * *

11-go listopada obchodzono uroczyście jedenastolecie Niepodległości.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.